GŁOS POLSKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:

Miesięcznie Mk. 4.50. Kwartalnie Mk. 13.50.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 4.50. Kwartalnie 13.50.

Cena numeru pojedyńczego 20 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi:
Piotrkowska 106.

OGŁOSZENIA:

Zwyczajne: 65 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 10 fen. za wyraz, najmniej 1.00 Mk.
Nadesłane: przed tekstem 2 Mk., w tekście 2.50 fen., po tekscie 1.50 fen. za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
Nekrologi: 1.— Mk. za wiersz petitowy (str. 4 szp.)

Dekret

o wyborach do rad miejskich na terenie b. Królestwa Polskiego.

Do czasu uchwalenia przez Sejm ustawy miejskiej wprowadza się tymczasową ordynację wyborczą do rad miejskich na zasadach następujących:

Art. 1.

W miastach mających mniej, niż 5,000 mieszkańców, w skład rady miejskiej wchodzi 12-tu radnych.

W miastach, mających od 5-iu do 25-iu tysięcy mieszkańców, skład rady miejskiej powiększa się do 24-ch radnych.

W miastach, mających od 25-iu do 45-iu tysięcy mieszkańców, dodaje się do liczby 24-ch radnych 1-go na każde rozpoczęte 2 tysiące mieszkańców ponad 25 tysięcy.

W miastach, mających od 45 do 100 tysięcy mieszkańców, dodaje się do liczby 34-ch radnych 1 go na każde rozpoczęte 5 tysięcy mieszkańców ponad 45 tysięcy.

W miastach, mających powyżej 100 tysięcy mieszkańców, dodaje się do liczby 45 radnych 1-go na każde rozpoczęte 10 tysięcy mieszkańców ponad 100 tysięcy, przyczem liczba radnych nie może przewyższać 70.

W Warszawie w skład rady miejskiej wchodzi 120 radnych, a w Łodzi—75.

Dla uzupełnienia liczby radnych w razie ich śmierci oraz w razie złożenia lub utracenia przez nich mandatów wybierani są zastępcy radnych w liczbie, wynoszącej połowę liczby radnych.

Art. 2.

Czynne prawo wyborcze do rad miejskich mają wszyscy obywatele bez różnicy płci, którzy: 1) ukończyli 21 lat; 2) posiadają przynależność państwową polską i 3) mieszkają stale w obrębie gminy miejskiej conajmniej od 6-iu miesięcy.

W razach nieobecności przymusowej lub spowodowanej emigracją dla celów zarobkowych warunkami dostatecznemi posiadania czynnego prawa wyborczego co do zamieszkania będą: 1) zamieszkanie w mieście w chwili ogłoszenia wyborów; 2) sześciomiesięczne przed emigracją stałe zamieszkiwanie w danem mieście.

Art. 3.

Nie mogą wybierać: 1) osoby, pozostające pod kuratelą lub upadłością, 2) osoby, pozbawione praw lub ograniczone w prawach na mocy wyroku sądowego, 3) osoby, utrzymujące szynki i domy rozpusty.

Art. 4.

Bierne prawo wyborcze posiadają osoby, mające prawo wyborcze czynne, conajmniej 25 lat skończonych i umiejące czytać i pisać po polsku.

Art. 5.

Członkami rady miejskiej nie mogą być: 1) wszyscy płatni urzędnicy państwowi, sprawujący nadzór nad działalnością gminy miejskiej, 2) funkcjonarjusze policji i milicji ludowej.

Art. 6.

Głosowanie jest tajne i odbywa się na zasadach proporcjonalności.

Art. 7.

Rady miejskie, obrane na zasadzie niniejszej ordynacji, będą urzędowały do czasu uchwalenia nowej ustawy wyborczej miejskiej przez Sejm, w każdym razie jednak—o ile Sejm nie poweźmie odpowiedniej uchwały — nie dłużej, niż lat 3.

Art. 8.

Na zasadach powyższych mają być przeprowadzone wybory we wszystkich tych miastach, w których rady miejskie nie zostały uzupełnione podług Rozporządzenia Rządowego z dnia 30-go listopada 1918 roku, oraz w tych, w których minister spraw wewnętrznych zarządzi wybory.

Art. 9.

Ministrowi spraw wewnętrznych zaleca się wydanie Regulaminu szczegółowego i przepisów wykonawczych do niniejszego dekretu.

Naczelnik Państwa:
(—) J. Piłsudski.

Prezydent Ministrów:
(—) J. Moraczewski

Minister Spraw Wewnętrz.:
(—) Thugutt.

Dan w Warszawie, dn. 13 grudnia 1918 r.

Generał Haller.

—v—

Jedna z najpiękniejszych postaci w wojsku polskiem — z czasów wojny obecnej. Obok nieustraszonego męstwa, które zadokumentował w czasach bojów „karpackiej brygady" — i wielkich zdolności wyższego dowódcy, których dowodziły walki legjonowe wszystkie, w których Haller brał udział—zdobi go zaleta rzadka na świecie: dobra wola, a linję jego charakteru żołnierskiego wyznacza wierność z jaką stał przy idei tworzenia i utrzymania wojska polskiego, jako najpewniejszej gwarancji sprawy polskiej w tej wojnie.

Dymisjonowany kapitan artylerji z wojska austrjackiego, w czasie gdy rozbudzona świadomość wśród młodzieży kazała jej pracować w organizacjach wojskowych, wstępuje Haller do Sokoła galicyjskiego i jest właściwym organizatorem, jego „Drużyn polowych".

Gdy wśród sfer kierowniczych Sokoła bierze górę prąd antiwojskowy, dopatrujący się w samodzielności „Drużyn polowych" niebezpieczeństwa „awantur powstańczych" i złamania linji „prawdziwie słowiańskiej" polityki, Haller opowiada się przy t. zw. kierunku wojskowym, t. j. niepodległościowym. Na ciężkie przejścia naraziło go to zaraz na początku wojny. Sokół, w masie swojej grupujący się we wschodniej części Galicji, stał się zawiązkiem formacji t. zw. Legjonu wschodniego.

Wschodnia sekcja N. K. N. składająca się w większości z rusofilskich polityków, rozbijała ten Legjon wszystkimi sposobami — by utorować sobie drogę lojalnej polityki wobec zwyciężającej Rosji — po linji słynnego manifestu Mikołaja Mikołajewicza. Wszelkiemi siłami opierał się Haller tej polityce—a choć nie zdołał w zupełności przezwyciężyć wyrafinowanie rozkładowych działań, ocalił znaczną część Legjonu wschodniego od zmarnowania i w ten sposób stał się ojcem „karpackiej brygady".

Za faktycznego wodza tworzącego się pod obcą przemocą i „opieką" wojska uważał zawsze komendanta Piłsudskiego, jako tego, który zapoczątkował polski czyn zbrojny—i zawsze niezłomnie walczył o samodzielność wojska. To też gdy w lecie 1916 roku „Rada pułkowników" wniosła do austrjackiej komendy memorjał stawiający cały szereg kategorycznych żądań zmierzających do usamodzielnienia wojska, memorjał wedle pojęć austrjackich buntowniczy, Haller, obok Piłsudskiego był jednym z pierwszych, który go podpisał.

Tą zasadniczą troską Hallera o wojsko, obawą by istnienia jego na szwank nie narazić—objaśnić należy zachowanie się jego w lecie 1917 roku w sprawie przysięgi. Haller godził się nawet z tą ciężką dla żołnierza polskiego sprawą, bo mu się zdawało, że tą tylko ofiarą da się ocalić zawiązek wojska.

Gdy jednak zrozumiał, że ofiara to daremna—wyłamał się ze sztucznego związku z armją austrjacką i—przeszedł front.

Najcięższa to musiała być chwila w życiu tego żołnierza z krwi i kości. Złamać wszelkie związki subordynacji, przerwać łączność—nawet fizyczną z ojczyzną, iść w zamęt i chaos rosyjski—i prowadzić tam bez realnej busoli swych chłopców.

Zdobył się na to Haller; w Rosji związał się z robotą niepodległościową prowadzoną przez piłsudczyków. W poszukiwaniu terenu dla organizacji wojska poszedł na Murman—a potem na daleki, bogaty w tradycje polskie front francuski.

Stamtąd ma wrócić teraz do ojczyzny. Przyniesie jej nie tylko swe siły, zdolności i sławę—ale i tę żołnierską swą dobrą wolę—i twardy, karny wobec Polski rycerski hart.

—x—

Udział Polski w długach zaborców.

—x—

Nie bez znaczenia jest zagadnienie, jakie ciężary będzie musiała Polska ponosić po wojnie. Zorganizować byt ekonomiczny kraju naszego jest bodaj najważniejszem zagadnieniem. Kraj nasz ucierpiał najwięcej ze wszystkich krajów w czasie wielkiej wojny. Zniszczyli majątek ruchomy i nieruchomy, kradli bezwzględnie, co się dało. Zapewne ministerjum skarbu oblicza skrupulatnie straty, jakie kraj nasz poniósł in natura i w odjęciu energji pracy członkom społeczeństwa polskiego, zamieszkującym ziemie, na których toczyły się walki i grasowało zniszczenie.

Gdyby Polska miała mówić o odszkodowaniu, to właściwie należałoby sięgnąć do roku 1772, kiedy zbrodniarze kraj ukradli, bez zezwolenia. Czynsz za użytkowanie Polski wraz z odsetkami byłby tak wielki, że nie stałoby majątku Niemiec ani Austrji, aby go zapłacić, a zapewne i Rosja całe swe bogactwa realne i w energji potencjonalnej musiałaby Polsce oddać. Obliczenie wkładów w Polskę przez zaborców nie należy do rzeczy niemożliwych i wykazałoby się, że wkłady te są minimalne w porównaniu z zyskami, ciągniętymi z dzierżawy wymuszonej.

Ratyfikacja zaborów, wymuszona bagnetami, nie może być uznana za ratyfikację. Myśmy się nigdy praw do Polski, jako naszej własności, naszej ojcowizny, skradzionej nam przez nikczemnych sąsiadów, nie zrzekli; w następstwie rzeczy byliśmy ciągle właścicielami, których narzuceni opiekunowie w ohydny sposób okradli.

Dlaczegóż my dzisiaj, gdy koło szczęścia się odwróciło, albo powiedzmy lepiej, gdy sprawiedliwości moc i żywotność przebiły skorupę ohydy i bezprawia, dlaczegóż my nie mamy zażądać zdania rachunku z zarządzania naszemi dobrami? Prawo międzynarodowe, przedawnienie pretensji?

Prawo międzynarodowe gwałcono, aż krew ciekła z kodeksów; przedawnienia nie było i niema, kiedy prawy właściciel nie przestał ani na chwilę upominać się o swoją własność.

Brakło mu li tylko siły egzekwowania wyroku.

Siła ta zjawiła się po raz pierwszy w roku 1918 i powinien naród z niej w całej pełni skorzystać. Wiemy że nie skorzystał; nie wyzyskał zwycięstwa pod Grunwaldem, ani pod Pskowem, był wspaniałomyślny

i to było jego najcięższą winą i najlekkomyślniejszą winą, ale li tylko pod względem siebie. Uważał sąsiadów za lepszych niż oni byli. Pomylił się w swojej szlachetności. Sprawiedliwość nie polega na wspaniałomyślności względem winowajcy, lecz na wykazaniu mu nieprawości i doprowadzenia przestępcy do zadośćuczynienia.

My jednak nie umiemy należycie upomnieć się o nasze prawa! Nie żądamy odszkodowania od przywłaszczycieli, ale przynajmniej nie pozwólmy, aby przywłaszczyciele mogli żądać jakichkolwiek i pod jakąkolwiek formą odszkodowań od Polski.

Nam nie wolno stanąć na innem stanowisku, jak tylko na tem, na którem stanęła Francja w stosunku do Alzacji i Lotaryngji, na jakiem stanęła koalicja w stosunku do Belgji, to znaczy desaneksji.

Liczba lat nie może wchodzić w rachubę. W stosunku do Belgji wynosi ona lat 4, w stosunku do Alzacji i Lotaryngji lat 47, a w stosunku do Polski lat 146. Jest tylko różnica ilościowa, ale bezwarunkowo niema różnicy jakościowej.

Francja chce żądać od niemców zwrotu z odsetkami 5-ciu miljardów, zapłaconych w roku 1871, jak i Paryż żąda kontrybucji.

A gdybyśmy od Austrji zażądali sum, za które zastawiono spiskie ziemie? — to i Spiżu całego i Węgier by nie starczyło!

Wkłady w kraje nasze były duże. Zapewne były wkłady, czy duże, to pytanie, jeżeli zastosujemy metodę porównawczą, a tylko tę nam stosować wolno. Wiemy doskonale, jak była traktowana Galicja, mały spichlerz Austrji i skarbnica nafty i soli.

Wiemy, jakie płaciliśmy podatki, mimo, że kraj nasz wzbogacał kasę państwa austryjackiego.

A zabór pruski!

Jęczą obecnie Niemcy, gdy im przychodzi oddać Polskę okradzioną, bo wiedzą, że skazują się na wegetację, a nie na żywot. Bez Polski nie mogliby Niemcy i roku wojny prowadzić. A wkłady?!

Owszem, były, na wydziedziczanie we wszelki możliwy sposób polaków, na budowanie ohydnych zamków królewskich i koszar. A zabór rosyjski?! Wielki kąsek, który był niewyczerpany niemal. Tu rzecz napotyka na trudności. Koalicja zwycięska chce odebrać od Rosji pożyczone temu państwu miljardy. Polska, jakkolwiek pomimowolnie, stanowiła część Rosji.

Miljardy szły rzekomo na budowanie sieci kolejowych w Polsce. Obliczenie części tej pożyczki, która dostała się Polsce, nie jest trudne.

W żaden sposób nie może Polska brać udziału w pożyczkach wojennych. Polska wojny nie prowadziła. Tutaj mamy wielkiego orędownika, którego świat potomny świętym na świętymi wieku XX nazwie, Wilsona.

Czyli wolno stąd wywnioskować, że my musimy stanąć, jeżeli nie na stanowisku odszkodowań dla Polski, licząc od roku 1772, to w każdym razie na stanowisku desaneksji.

I nie inaczej myślą miarodajne sfery francuskie.

W sprawie zaboru pruskiego radzą nam zająć stanowisko, jakie oni zajmują w stosunku do desanektowania Alzacji i Lotaryngji i odebrania wymuszonych w r. 1871 5-ciu miljardów przez Bismarcka.

Z Niemcami radzą nam załatwić się w sposób bardzo prosty, biorąc za podstawę prawo niemieckie.

—o—

Nowe walki pod Lwowem.

—:—

Od osoby, która w nocy z środy na czwartek przybyła ze Lwowa do Krakowa, redakcja „Czasu" otrzymała nieco szczegółów o położeniu we Lwowie:

Ukraińcy w ostatnich czasach otrzymali duże posiłki. Siły ich pomnożyły pułki ruskie powracające przez Węgry z frontu włoskiego; otrzymali też trochę materjału ludzkiego przez przymusowy pobór, który wszędzie urządzają; nadto wcielają w swoje szeregi jeńców rosyjskich płacąc im po 20 kor. dziennie. Także zauważyć można coraz więcej niemców zwłaszcza oficerów walczących w oddziałach ukraińskich.

Wzrósłszy w siłę, zaczęli ukraińcy znów z większą mocą napierać na Lwów. Mieszkańcy tego miasta przeżywają znowu ciężkie dni. W sobotę od wschodniej strony, słychać było silną kanonadę. Wojska ukraińskie atakowały od strony Sichowa w kierunku rogatek Zielonej i Stryjskiej. Dwa granaty ruskie padły na miasto; jeden na ulicę Kochanowskiego, drugi w okolicy parku stryjskiego.

W niedzielę walka musiała być jeszcze gorętsza, bo niemal cała załoga lwowska wysłaną została w pole, a do strzeżenia miasta zmobilizowano straż obywatelską i milicję miejską. Ukraińskie granaty padały na miasto gęściej. Na jeden dom, u podnóża Cytadeli, na którą ogień ukraińskiej artylerji był skierowany, padło 12 granatów; z domu została kupa gruzów. Polska artylerja odpowiadała mocno. Kanonada trwała przez całą noc z niedzieli na poniedziałek; w nocy słychać było nawet terkotanie karabinów maszynowych.

W poniedziałek rano sytuacja musiała być poważna, skoro zarządzono spis wszystkich mężczyzn, mogących pełnić służbę bezpieczeństwa w mieście na wypadek, gdyby milicję miejską i straż obywatelską wyprawić było potrzeba w pole.

Informator „Czasu" w poniedziałek w południe wyjechał ze Lwowa. Po drodze pociąg był ostrzeliwany trzy razy: przed Kamieniobrodem, za Sądową Wisznią i 9 kilometrów przed Przemyślem w miejscu, gdzie mostek jest zerwany. Tu słychać było huk ukraińskich armat. Mostek ów zburzony został nie przez jakiś oddział ukraiński, ale, jak opowiadają, przez namówionego do tego i podpłaconego przez ukraińców budnika. W poniedziałek trzeba było przechodzić przez kładkę, rzuconą w miejsce mostu. Roboty około naprawy mostu prowadzone były bardzo energicznie.

Ludność lwowska jest już zdeterminowaną. Bronić się będzie i miasta nie da. Zgłoszenia się do służby wojskowej są teraz bardzo liczne. Kobiety rozwinęły gorączkową agitację. Bardzo też wiele z nich zaciąga się w szeregi. Ale „legjonistka", która popadnie w ręce hajdamackie, nie znajdzie już pardonu; przed paru dniami powiesili ukraińcy w lesie w Brzuchowicach pięć legjonistek.

Aprowizacja Lwowa jest ciągle niedostateczna. Najdotkliwiej daje się odczuwać brak ziemniaków; za 1 kilogram płacą ludzie 5 koron! Jenerał Rozwadowski zarządził przymusową rekwizycję we wsiach podmiejskich, o ile są wolne od band ukraińskich.

Rozruchy antypolskie w Gdańsku.

Dwa dni temu podaliśmy wiadomość telegraficzną o rozruchach antipolskich w Gdańsku.

Obecnie „Kurjer Poznański" przynosi szczegóły tych awantur wtorkowych. Przebieg ich był następujący:

Na godzinę pół do 2 żywioły szowinistyczne niemieckie zwołały wielką demonstrację pod gołem niebem, aby manifestować przeciwko zwróceniu Rzeczpospolitej Polskiej Prus Królewskich, a w szczególności Gdańska. Tłum rozwydrzony udał się przed filję Banku Związku Spółek Zarobkowych przy Rynku Drzewnym, wtargnął do lokalu i zażądał usunięcia w przeciągu dwuch (!) minut firmy anku, grożąc w razie przeciwnym śmiercią urzędnikom Banku i zniszczeniem wszystkiego, co popadnie w ręce. Kierownik filji dr. Jasiński, nie tracąc przytomności, zawezwał telefonem interwencji Rady żołnierzy i robotników. Ta wysłała też istotnie niebawem 12 uzbrojonych żołnierzy, którym udało się też tłum rozbestwiony nakłonić do odejścia. Tak więc narazie urzędnicy uszli poniewierania, lub może śmierci.

Z Rynku Drzewnego motloch udał się na Groblę Przedmiejską przed lokal „Gazety Gdańskiej". Bliższych szczegółów brak narazie, o ile jednak dowiedzieć się zdołałem, zniszczono urządzenie i pobito współpracowników „Gazety Gdańskiej". W rozruchach tych brał udział tłum wielotysięczny, któremu przewodzili ludzie z kół wykształconych.

Wiceprezes parlamentarnego Koła Polskiego, dr. Łaszewski, był w Gdańsku obecny i temsamem był świadkiem tych rozruchów.

Tak więc posiew, rzucany systematycznie od lat dziesiątków w duchu Bismarcka w tłumy bezkrytyczne, wschodzi. Dziś, kiedy pokój wieczysty ma zapanować między narodami, członkowie tego narodu, który stał się sprawcą morza nieszczęść całej ludzkości, choć pobici we wojnie, nie zaprzestają swego barbarzyńskiego rzemiosła, lecz bez opamiętania się rzucają się na garstkę polaków gdańskich, zagrażając ich życiu, niszcząc ich mienie, zwracając się przytem przeciwko instytucjom, służącym celom tak kulturalnym i pokojowym, jak bank i redakcja pisma.

Dokumenty wandalizmu rusińskiego.

Rusini podczas panowania swego we Lwowie poczynili niemałe zniszczenia, nie mające nic wspólnego z koniecznościami wojennemi, a dające jeno miarę kultury niszczycieli.

W ratuszu poniszczyli wszystkie biurka, zabierając z nich prywatne mienie urzędników; popalono mnóstwo aktów; rozbito kasy, kradnąc zawartą w nich gotówkę. W departamencie VII zrabowano zbiór monet polskich złotych i srebrnych. W dep. techn. zniszczono cenną bibliotekę; w sali posiedzeń pokłuto bagnetami portret prezydenta Dąbrowskiego.

Zdemolowali zupełnie gmach aprowizacji miejskiej, zrabowano gotówkę, trzy zaprzęgi i cały prowiant i spalili zapisy kuchni miejskich, oraz podpalili trzy wagony krup.

Zdewastowano gmach dyrekcji kolejowej. Zrabowano na obu dworcach niesłychaną ilość towarów i bagaży, ocenionych na 6 miljonów, oraz magazyn spożywczy, wartości 3 mil.

Wandale wtargnęli do zakładu narodowego im. Ossolińskich i dział użyli do budowy barykad. Około 1,000 dzieł uszkodzonych. Straty niezmierne i niepowetowane!

Nie uszanowali także dzieł sztuki, strzelając do portretów w sali marszałkowskiej Sejmu. Tak uszkodzili wiele dzieł pendzla Matejki i Pochwalskiego. Tej szkody nie da się ująć żadną cyfrą.

Na poczcie skradziono w gotówce dwa i pół miljona koron i pakiety, wartości 70 tysięcy koron, ponadto zniszczono ogromnie kosztowne urządzenie centrali telefonicznej (!)

Ukraińców ogarniał widocznie dziki szał niszczenia. Ręcznemi granatami wzniecono pożary w gmachach szkolnych. Najwięcej szkód odniosła szkoła im. św. Kingi. W gabinetach szkolnych spłonęły bogate zbiory i przyrządy naukowe. spłonęły bogate biblioteki!

Dotąd jest 1,300 rodzin poturbowanych, Ogólna suma szkód prywatnych przekracza 60 miljonów, w czem mieszczą się skradzione w gotówce 4.600,000 kor., a w kosztownościach i papierach wartościowych cztery i pół miljona koron.

Z banków ucierpiał najwięcej bank depozytowy. Rabusie nie zdołali, mimo wysiłków, rozbić dwóch kas angielskich, zawierających olbrzymie sumy. Ogólna szkoda wynosi 170 miljonów koron.

—o—

Strategiczna wysiedlania w Moskwie.

—x—

„Nowosti Dnia" donoszą, że „Sownarkom" (Sowiet Narodowego Komitetu) rozpoczął strategiczne wyzwolenia burżuazji z mieszkań. „Sownarkom", zwrócił mianowicie uwagę, że podczas ostatnich rozruchów w Moskwie, do bolszewików strzelano z dachów i okien domów wysokich. Postanowiono więc w „Sownarkomie" dokonać szeregu wysiedleń strategicznych. wyłącznie z domów wysokich. „Strategicznie wysiedlani" obowiązani są w przeciągu 24 godzin opróżnić mieszkanie, przyczem nie wolno niczego ze sobą zabierać.

Ten sam dziennik informuje, że każdy wyjeżdżający z Moskwy poddawany jest surowej rewizji. przez specjalną komisję rewizyjną, składającą się z 9 osób.

Ciekawe jest zbiorowe karmienie mieszkańców Moskwy.

W domu gotować nie wolno. Wszystkie zapasy oddawane są do wspólnego kotła, stołownicy dzielą się na 4 kategorje, inteligencja należy do kategorji najgorszej, otrzymuje bowie[illegible]lko zupę rybną, bez chleba.

—x—

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

z dnia 19 grudnia.

Pod Lwowem sytuacja bez zmiany. Oddziały na prawym brzegu rzeki Wiar posunęły się na wschód od Niżankowiec. W walkach odznaczyła się szczególnie nasza artylerja. Po dłuższej, zaciętej walce oddział rotmistrza Dunin-Borkowskiego zajął na południe od Medyki wieś Nowosiółki. W akcji tej odznaczył się por. Komorowski.

Pod Lubaczowem i Raduzem odparto ataki ukraińskie.

Na Podolu i Wołyniu niemcy powoli wycofują swoje oddziały.

Na Spiżu czesi zajęli Keszmark.

Szef sztabu generalnego.

Niemcy zwracają się do polaków o obsadzenie Ober-Ostu.

(P. A. T.)

Warszawa, 19 grudnia.

Rząd polski otrzymał od gen. Hoffmana pismo z prośbą o natychmiastowe obsadzenie prowincji, będących pod zarządem Ober-Ostu, komisarzami polskimi.

Fronda w galicyjskiem Stron. Ludowem.

(P. A. T.)

Kraków, 19 grudnia.

„Nowa Reforma" donosi: Dnia 18 b. m. odbyły się w lokalu „Przyjaciela ludu" długie narady przedstawicieli polskiego stronnictwa ludowego. Uchwalono zorganizowanie się, jako nowe stronnictwo ludowe i wyznaczyć ewentualnych ministrów do gabinetu Moraczewskiego. Na ministra rolnictwa wyznaczono Gizę, na ministra robót publicznych inż. Próchnika, a ministra bez teki Cielucha.

Delegat francuski rozstrzelany przez rusinów.

(P. A. T.)

Lwów, 19 grudnia.

„Gazeta wieczorna" donosi, że delegat ambasady francuskiej w Jassach, porucznik Henryk Villaim, który podczas inwazji ruskiej przybył z półoficjalną misją do Lwowa, został w drodze powrotnej przez wojskowe władze ukraińskie rozstrzelany. Villaim stanął w czasie swego pobytu we Lwowie stanowczo po stronie polskiej, a obecnie wiózł ze sobą oświadczenia wybitnych osobistości polskich i memorjał pułkownika Mączyńskiego.

Na Spiżu.

(P. A. T.)

Kraków, 19 grudnia.

„Nowa Reforma" donosi z Nowego Targu, że patrole polskie wkroczyły do Lubowli, Podolińca i Teszmaru. Czesi przyjmowani są niechętnie; posiadają oni tam drobne oddziały wojskowe.

Depesza z Sztokholmu do Krakowa.

(P. A. T.)

Kraków, 19 grudnia.

Dzienniki tutejsze donoszą: P. K. L. (Polska Komisja Likwidacyjna) otrzymała następujący telegram: Na zebranie zwołane przez starszego rabina Ehrenbreita dnia 12 b. m. w Sztokholmie w sprawie zbierania składek na ofiary pogromów w Polsce, przybyło wielu litwaków. Polski żyd, Zygmunt Brodaty, który starał się napiętnować wszystkie kłamstwa, został w sposób gwałtowny, czynnie znieważony. Podpis: Telegraf. biuro prasowe „Polonia".

Tyfus plamisty w Krakowie.

(P. A. T.)

Kraków, 19 grudnia.

Dzienniki notują, że od kilku dni szerzy się w Krakowie epidemja tyfusu plamistego w sposób zastraszający. Obecnie choruje codziennie 20 do 30 osób.

Oficerowie angielscy we Lwowie.

(P. A. T.)

Lwów, 19 grudnia.

Oficerowie angielscy, bawiący obecnie we Lwowie zasięgali u różnych lwowskich osobistości informacji o zdarzeniach ostatnich tygodni i o przebiegu walk na ulicach i w okolicy Lwowa. Nie ograniczając się do informacji osobistości polskich, nawiązali oni stosunki z przedstawicielami rusinów i żydów, oraz odbyli naradę z metropolitą, Szeptyckim, a potym udali się do tymczasowego komitetu rządzącego.

Ogólne straty niemieckie.

(P. A. T.)

Berlin, 19 grudnia.

Na zasadzie obliczeń uzupełniających, przedstawia się autentycznie ogólna liczba strat niemieckich aż do 30 listopada 1918 r. jak następuje: 1,800,000 zabitych, 208.000 zaginionych, 618,000 jeńców, 4,000,000 rannych, ogółem 6 miljonów 490,000.

Reforma szkolna w Saksonji.

(P. A. T.)

Berlin, 19 grudnia.

Saski minister oświaty Beck oświadczył na zebraniu nauczycieli, iż począwszy od 1 stycznia 1919 ulegnie szkolnictwo w Saksonji gruntownej reformie. Wpływ kleru zupełnie ustanie, szkoły będą bezpłatne, a począwszy od Wielkiej Nocy koncesje na szkoły prywatne nie będą udzielane.

Następca Solfa.

(P. A. T.)

Berlin, 19 grudnia.

W tutejszych kołach politycznych utrzymuje się pogłoska, iż następcą Solfa będzie dotychczasowy poseł w Kopenhadze hr. Brokdorf-Ranczau.

Gdzie dwóch się kłóci?

Berlin. 19 grudnia.

Biuro Koresp. podaje: „Vossische Zeitung donosi, że Ameryka, Anglja i Francja, wobec rywalizacji między Włochami a południowymi słowianami, zamierzają Tryjest uznać za port międzynarodowy pod zarządem angielskiego Komendanta.

Powołanie polaków w Wiedniu.

(P. A. T.)

Wiedeń, 19 grudnia.

Dzienniki donoszą, że pełnomocnik wojskowy Rzeczypospolitej Polskiej w Wiedniu wezwał obywateli państwa polskiego, urodzonych w r. 1883 do 1890, a przebywających w Wiedniu do stawienia się przed komisją przeglądowa.

Austryjaccy dowódcy wojskowi pod sąd.

(P. A. T.)

Wiedeń, 19 grudnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu zgromadzenia narodowego przyjęto ustawę w sprawie pociągania do odpowiedzialności wojennych komendantów i ich organów za błędy i przestępstwa. W czasie dyskusji poddano ostrej krytyce działalność gen. Kuzmanka, obrońcy Przemyśla, oraz sztabu generalnego.

Na drodze do pokoju.

(P. A. T.).

Wiedeń, 19 grudnia.

„Neues Wiener Tageblatt" donosi, że 1 stycznia rozpoczną się konferencje pokojowe między mężami stanu koalicji. Ten termin zależny będzie jednak od stanu rokowań wstępnych, które się będą toczyły na posiedzeniach ministrów państw koalicyjnych. Rokowania te rozpoczną się 28 grudnia.

Protest posłów — węgierskiego i polskiego w Wiedniu.

(P. A. T.).

Wiedeń, 19 grudnia.

„Ungarische Post" donosi, że poseł węgierski założył protest u rządu niemiecko-austrjackiego przeciw umowie, którą rząd ten zawarł z rządem czeskim w sprawie rozdziału dóbr demobilizacyjnych. Jednostronna umowa między Wiedniem a Pragą stoi w sprzeczności z zasadniczą umową co do rozdziału tych dóbr między wszystkie państwa, które powstały na gruzach monarchji austro-węgierskiej. Do protestu tego przyłączył się poseł polski.

Zapytanie Karolyiego.

(P. A. T.).

Wiedeń, 19 grudnia.

„Neue Freie Presse" donosi, że prezydent ministrów Karolyi zwrócił się do koalicji z prośbą o wyraźne oświadczenie, czy koalicja aprobuje to, że serbowie, rumuni, czesi i polacy okupują części obszaru węgierskiego. Karolyi zamierza ustąpić w razie niezadawalniającej odpowiedzi.

Wstrzymanie ruchu na kolejach niemieckich.

(P. A. T.).

Wiedeń, 19 grudnia.

„Neue Freie Presse" donosi z Berlina, że od 20 stycznia będzie wstrzymany ruch na kolejach niemieckich. Osoby cywilne będą mogły podróżować pociągami wojskowymi w wyjątkowych wypadkach.

Namawiają czechów do przyjęcia obywatelstwa austryjackiego.

(P. A. T.)

Wiedeń, 19 grudnia.

Czecho-słowackie biuro prasowe donosi: Wydział narodowy dolnej Austrji uchwalił, y wszyscy, mieszkający w Wiedniu i w dolnej Austrji czecho-słowacy, postarali się o uzyskanie obywatelstwa niemiecko-austryjackiego, ponieważ związane z tem jest udzielenie ważnych praw obywatelskich i prawa wyborczego.

Rozbrojenie bolszewików niemieckich.

(P. A. T.)

Kopenhaga, 19 grudnia.

Scheidemann oświadczył przedstawicielom prasy duńskiej, iż rząd niemiecki zamierza rozbroić zwolenników grupy Spartakusa.

Skoropadski gotów do usług.

(P. A. T.)

Bazylea, 19 grudnia.

„Morgenzeitung" donosi z Kijowa, że hetman Skoropadski zwrócił się do koalicji, oświadczając gotowość każdej chwili stanąć do jej usług i zażądać internowania wojsk niemieckich na Ukrainie. Koalicja zajęła wobec tego oświadczenia stanowisko nieprzychylne.

Francja popiera żądania Belgji.

(P. A. T.)

Paryż, 19 grudnia.

Dzienniki donoszą, że Francja popiera żądania Belgji co do przyłączenia Luksemburga, oraz wszystkie inne żądania, dążące do uregulowania granic od strony północnej i północno-wschodniej.

Do Wilsona.

(P. A. T.)

Kopenhaga, 19 grudnia.

Obie izby rady państwa uchwaliły przesłać do Wilsona telegram powitania z wyrazem nadziei, że uda mu się przeprowadzić szlachetne dzieło zrównania wszystkich małych i dużych narodów.

Król włoski jedzie do Wilsona.

(P. A. T.)

Rzym, 19 grudnia.

Król włoski, wraz z księciem Piemontu, Orlandem i Soninem, wyjadą wieczorem z Turynu do Paryża. Król włoski złoży w Paryżu wizytę Wilsonowi, poczem Wilson rewizytować go będzie w Rzymie. Naród włoski przygotowuje się na uroczyste przyjęcie.

Podróż Masaryka.

(P. A. T.)

Coltano, 19 grudnia.

Masaryk był na obiedzie u króla włoskiego i wziął udział w przeglądzie wojsk czesko-słowackich poczem wyjechał do Pragi. Oddziały czesko-słowackie powracały do ojczyzny pod dowództwem jenerałów włoskich.

(P. A. T.)

Praga, 19 grudnia.

Profesor Masaryk przybędzie w czwartek do Budziejowic, gdzie przenocuje; do Pragi przybędzie w piątek rano, w sobotę zaś odbędzie się uroczyste przywitanie Masaryka na zgromadzeniu narodowem.

(P. A. T.)

Wiedeń, 19 grudnia.

„Neues Wiener Tageblatt" dowiaduje się, że Masaryk ma być wybranym dożywotnim prezydentem republiki czeskiej. Następca Masaryka będzie już wybrany tylko na pewien czas.

Do Pragi przybywają w najbliższym czasie posłowie: francuski, angielski, amerykański, hiszpański i południowo-słowiański.

Watykan a Włochy.

(P. A. T.).

Kopenhaga, 19 grud.

Według informacji z Paryża zamieścił dziennik „Giornale d'Italia" artykuł, widocznie inspirowany przez ministra spraw zagranicznych, że konkordat między stolicą apostolską a Włochami należy uważać za rzecz prawdopodobną. Bezpośredniem następstwem konkordatu będzie fakt, że i Papież nie będzie się już uważał za więźnia w Watykanie.

Wystawa i kongres w Tryjeście.

(P. A. T.)

Coltano, 19 grudnia.

W Tryjeście zostanie otwarta na przyszłą wiosnę wielka narodowa wystawa włoska. W Tryjeście odbędzie się też przyszły kongres prasy włoskiej.

Los Niemiec.

(T. K. S.)

Haga, 18 grudnia.

Holenderskie biuro prasowe donosi z Paryża: Komisja finansowa przedłożyła obradom w sprawie rozjemu w Trewirze następujące punkty:

1) Niemcy zobowiązują się bez uprzedniej zgody koalicji nie stawiać żadnych żądań zagranicą, odnośnie do swoich zapasów metali szlachetnych i zagranicznych papierów wartościowych, bez względu na to, czy są one własnością rządowych kas oszczędności, lub osób prywatnych;

2) Niemcy zobowiązują się w porozumieniu z koalicją przedsięwziąść kroki celem jaknajszybszego odszkodowania za skradzione walory w krajach okupowanych;

2) Niemcy zobowiązują się pod określonymi warunkami spłacić żądania Alzacji i Lotaryngji i nie czynić żadnych przeszkód tymże w domaganiu się zwrotu ich prywatnych własności.

—x—

Program oświatowy ministerstwa W. R. i O. P.

—x—

Ministerstwo W. R. i O. P. ustaliło program działania na okres najbliższy, wybierając z ogromu zagadnień i prac, niezbędnych do podjęcia, najpilniejsze i najbardziej podstawowe.

Na wstępie Ministerstwo uważa za konieczne ustalić byt nauczający, by umożliwić im całkowite oddanie się pracy pedagogicznej i zapewnić należne stanowisko.

Wobec tego na pierwszy plan wysuwają się następujące sprawy:

Przeprowadzenie tymczasowego dekretu o regulacji płac i stabilizacji nauczycielstwa szkół powszechnych.

Uregulowanie spraw, dotyczących bytu materjalnego oraz stanowiska nauczycieli średnich szkół społecznych i prywatnych, które wobec nieznacznej ilości szkół publicznych muszą być otoczone specjalną opieką państwa;

Regulacja płac nauczycielstwa państwowych szkół srednich;

Stabilizacja profesorów wyższych zakładów naukowych oraz odpowiednie uposażenie docentów i asystentów;

Ujednostajnienie poborów w Królestwie Kongresowem i Galicji, zabezpieczenie bytu wysłużonych nauczycieli oraz rodzin po takich nauczycielach pozostałych;

Zjednoczenie szkolnictwa wszystkich dzielnic Polski pod jednym zarządem uważa Ministerstwo za sprawę niecierpiącą zwłoki. Ze strony władz szkolnych Galicji i Sląska Cieszyńskiego oraz ze strony tamtejszego nauczycielstwa znajduje Ministerstwo gorące współdziałanie, usiłując równocześnie osiągnąć stały kontakt z pracą szkolną w zaborze niemieckim.

Do pracy w tym kierunku Ministerstwo powołuje przedstawicieli władz szkolnych, zrzeszeń nauczycielskich oraz wybitnych obywateli ze wszystkich dzielnic.

Przygotowania projektów ustaw szkolnych, które mają obowiązywać na całym obszarze ziem polskich Ministerstwo dokona w porozumieniu z przedstawicielami pracy szkolnej we wszystkich dzielnicach.

Najogólniejsze zasady, na których ma się oprzeć organizacja szkolnictwa, są następujące:

Obowiązek szkolny ma trwać lat 7; organa samorządu będą mogły go przedłużać w porozumieniu z Ministerstwem W. R. i O. P.

Szkoła powszechna będzie przeznaczona dla dzieci wszystkich sfer społecznych, zdolniejsi uczniowie będą kierowani ze szkoły powszechnej do szkół wyższego typu.

Szkoła powszechna ma być bezpłatną dla wszystkich.

Administracja szkolna i nadzór nad szkołą ma należeć wyłącznie do władz świeckich.

Szanując uczucia religijne rodziny i dziecka, dążąc do pogłębienia ideału etycznego, szkoła nie ma wywierać przymusu wyznaniowego. Dzieci mają pobierać w szkole naukę swej religji, o ile rodzice nie zażądają zwolnienia od niej. Nauczanie religji pod względem treści zasadniczej pozostanie w zależności od właściwych instancji kościelnych i wyznaniowych—pedagogiczna strona tego nauczania ma podlegać Ministerstwu, jako część składowa programu wychowawczego.

Pomiędzy szkołami powszechnemi, najniżej nawet zorganizowanemi, a szkołami wyższemi musi być zachowana taka ciągłość programu, aby zdolniejsze dzieci najszerszych warstw włościańskich i robotniczych typów mogły z zupełną łatwością przechodzić ze szkół niższych do najwyższych.

Tylko zdolności oraz zalety charakteru mają otwierać drogę do wyższego wykształcenia.

Reformy, dotyczące organizacji szkół średnich ogólnokształcących polegać mają na wydzieleniu niższych klas i połączeniu

Tragedja frontu.

Przed katastrofą. — Bez wiadomości. — Nad Piavę. — Jenerał ucieka. — Sztab w popłochu. — Polacy mogą jadać. — Kule z balonów. — Republika cervignańska. — Precz z wojną! — W chaosie. — Lublana. — Podróż na dachu. — Zamęt w Wiedniu. — Nakoniec do ojczyzny.

Jak dogorywał włoski front? Na pytanie to daje odpowiedź pewien oficer austrjacki, polak, który uczestniczył w ostatnich walkach nad Piavą i był naocznym świadkiem katastrofy, jaka towarzyszyła konaniu austrjackiego ciemięstwa.

W ostatnich dniach października — opowiada on—po podjęciu przez włochów nowej ofenzywy nad Piavą, dziwny ponury nastrój panował na całym włoskim froncie. Wśród żołnierzy austryjackich objawiało się niesłychane rozluźnienie subordynacji i otwarta, zdecydowana niechęć do walki, znajdująca swój wyraz w wybuchających częstokroć gwałtownych, masowych buntach. O tem, co się dzieje w reszcie Europy, mieliśmy bardzo skąpe wiadomości. Gazety polskie nie dochodziły zupełnie do naszych rąk, od czasu do czasu przedostawał się do nas tylko jakiś numer gazety niemieckiej.

Kiedy wojska angielsko amerykańskie przekroczyły Piavę, a dalszy opór austrjaków był już zupełnie bezcelowy i daremny, naczelny komendant armji austryjackiej gen. Borocwicz już w ostatnich dniach października uciekł do Villach, każąc rzeczy swe wywieźć automobilami do Lublany; w bagażach generała kryły się—jak się potem okazało—olbrzymie zapasy materji, kosztownych jedwabi i t. p., które uległy nieprzyjacielskiej konfiskacie w Lublanie. Wraz z gen. Boroewiczem rozpierzchł się i cały prawie sztab austryjacki, umykając automobilami w różnych kierunkach.

W czasie końcowych bojów, które tak niefortunnie dla austryjaków zamknęły kampanję włosko austryjacką, zdarzył się na naszym odcinku epizod zabawny, charakterystyczny. Włosi razili nas ogniem tak gwałtownym, iż w czasie bezustannej strzelaniny z trudem tylko mogliśmy nocną porą doprowadzać do linji bojowej kuchnie polowe, a i w nocy nawet w oślepiającym blasku reflektorów włoskich, walka nie ustawała. Kiedy przybył na nasz odcinek krakowski pułk 13, pojawiły się niespodzianie ze strony żołnierzy włoskich kartki, w których przepraszali, iż nie wiedząc o tem, że w walce biorą udział polacy, strzelali w nocy w chwili posiłku, donoszą też, że odtąd polacy po austryjackiej stronie mogą swobodnie posilać się w porze południowej i nie będą narażani na włoskie kule. — I rzeczywiście dotrzymali przyrzeczenia.

Dnia 29 października b. r. otrzymaliśmy na naszym południowym odcinku nad Piavą rozkaz odwrotu. Rozkaz ten ogłoszony o godzinie 8 wieczorem wywołał wśród ogółu żołnierzy wielkie a radosne wrażenie, choć i bez tego, w ostatnich czasach, wyraźnie ujawniali oni manifestacyjną niechęć do walki i sremjalny pęd do opuszczenia frontu. W cztery godziny po otrzymaniu oficjalnego rozkazu, a więc już o 12 w nocy, rozpoczął się nasz marsz odwrotny. Odbywał się on pod groźnym gradem kul, któremi włosi obsypywali nas ze swych balonów powietrznych, podobnych do niemieckich Zeppelinów. Dookoła nas płonęły łuny pożarów.

Wedle pierwszego rozporządzenia mieliśmy stanąć na przestrzeni pomiędzy rzekami Livenzo a Tagliamento, w czasie marszu jednak otrzymaliśmy rozkaz przekroczenia rzeki Tagliamento i posuwania się dalej. Marsz odbywał się, wskutek niesłychanie utrudnionych warunków, bardzo powoli. Istniała bowiem tylko jedna jedyna linja odwrotowa, na której poruszały się z trudem cztery dywizje. Tabor ciągnących wojsk austryjackich rozciągał się na długość 40 do 50 km. Pierwszy marsz trwał 28 godzin z rzędu bez przerwy. Szliśmy przy odgłosie strasznego huku wysadzania w powietrze mostów nad Livenzo.

Otrzymawszy na pierwszym postoju rozkaz dalszego marszu, posuwaliśmy się wzdłuż brzegu morza przez Manfolcone, Nabresinę, Santa, Croce, zdążając ku Obcinie w pobliżu Tryestu.

Dnia 2 listopada przybyliśmy do Cervignano, pierwszego miasta, leżącego w dawnym obszarze austryjackim. Wkraczając do miasta, ujrzeliśmy porozlepiane wszędzie na murach czerwone plakaty zwiastujące, że Cervignano ogłosiło się republiką. Nastrój wśród ludności był niesłychanie podniecony. Formalny szał antiwojenny począł ogarniać naszych żołnierzy, do których tego samego dnia doszły wiadomości o ogólnem zawieszeniu broni. Zdzierali oni bączki z czapek, odznaki z kołnierzy, z głośnem wołaniem: „Precz z wojną, wracamy do domu".

Odtąd marsz nasz, który do tej pory miał jeszcze jakie takie cechy planowego odwrotu, stał się już prawie zupełnie bezładny. Rozkazów nie było już żadnych. Poszczególne pułki wyruszyły same naprzód bez żadnego planu, jak np. pułk chorwacki i krakowski pułk 18, w którym żołnierze powypędzali wszystkich oficerów, należących do polskiej narodowości. Maszerujący wyciągali w drodze zamki z karabinów i rzucali je wśród pola, niszcząc poszczególne składowe części broni, dla udaremnienia dalszego ich użytku.

W marszu naszym ku Obcinia dowiedzieliśmy się, że Tryest jest zajęty przez Włochów, a jako zamieszkały przez 80 tysięcy Słowieńców, którzy ogłosili swój rząd narodowy, stał się widownią walk pomiędzy patrolami słowieńskiemi a włoskiemi, terenem niesłychanie zaostrzonych stosunków i demonstracji. Dowiedzieliśmy się również, że Włosi mają zamiar zająć cały okręg miasta Tryestu, zamieszkały wyłącznie przez Słowieńców.

Zbaczając wówczas z drogi i okalając tereny zagrożone walką, wróciliśmy do Sezany, która nie leży już w okręgu miasta Tryestu. Tam zastaliśmy ogromny napływ okolicznej ludności i stosunki również tak naprężone, że wezwano nawet drogą telegraficzną patrole włoskie dla zrobienia porządku. Przechodziliśmy dalej przez miasteczko Repen, prawie zupeł-

ich ze szkołą powszechną oraz na utworzeniu z klas wyższych 5-cio letniego gimnazjum kilku typów.

Nowe programy będą zdążały do wyrabiania w młodzieży zdolności obserwacji i krytycznego myślenia, do wdrażania w czynność samodzielną i uczenia metod pracy. Zamierzone jest usunięcie przeładowania programów materjałem pamięciowym, pozostawienie jednego tylko obcego języka, znaczne zmniejszenie zakresu nauczania języków starożytnych i równouprawnienie wszystkich szkół średnich różnych typów, istniejących w różnych dzielnicach, przy wstępowaniu do wyższych zakładów naukowych.

W szerokim zakresie ma być wprowadzona do programu szkół nauka o Polsce współczesnej, która zaznajomi młodzież z najważniejszemi dziedzinami i zagadnieniami życia bieżącego.

Szkoła ma wychować nowe pokolenie Polaków, przepojonych duchem obywatelskim, obeznanych dokładnie z ziemią ojczystą, jej tradycją, zasobami i gospodarką, obywateli, przygotowanych i chętnych do pracy twórczej na wszystkich polach życia dla dobra Ojczyzny i współobywateli.

Największą przeszkodą w szybkim zrealizowaniu wyżej wyłuszczonego programu pracy szkolnej będzie brak nauczycieli. Przygotowanie więc nauczycieli szkół różnych typów oraz dokształcenie tych, co już pracują w szkołach, uważa Ministerstwo za najpilniejsze zadanie.

Zaniedbana u nas dziedzina szkolnictwa zawodowego, niższego, średniego i wyższego nabiera w obecnym momencie szczególniejszego znaczenia. Rozpoczętą w tej dziedzinie pracę będzie Ministerstwo prowadziło z jaknajwiększą intensywnością.

Sprawą oświaty pozaszkolnej winny się zająć w pierwszym rzędzie organizacje oświatowe. Ministerstwo będzie wydatnie popierało usiłowania wszelkich organizacji, które wykażą się owocną pracą, pomagając do rozszerzenia i pogłębienia ich działalności.

Nim jednak organizacje te dostatecznie się rozwiną, Ministerstwo samo poprowadzi na szeroką skalę szerzenie wśród dorosłych wiedzy o Polsce, państwie i prawie, przygotowując do świadomego życia obywatelskiego.

W dziedzinie wychowania przedszkolnego ministerstwo pragnie iść w kierunku objęcia go przez gminy i państwo, skoordynowania i połączenia ze szkołą powszechną.

Przy opracowaniu nowych ustaw, dotyczących organizaci i administracji szkolnictwa, ministerstwo będzie miało nieustannie na myśli zapewnienie społeczeństwu, a specjalnie szerokim sferom pedagogicznym możliwie największego udziału.

Opierając się na pomocy twórczych sił społeczeństwa, ministerstwo spodziewa się wytworzenia mocnych podstaw, na których sejm ustawodawczy pocznie budować szkołę polską, kuźnicę niezawisłej, twórczej, szczęśliwej przyszłości narodu.

—?—

WARSZAWA.

—x—

Zjazd kolejarzy.

(Dzień czwarty).

(wł.) Wczoraj (czwartek) zrana rozpoczęło się znowu posiedzenie plenarne pod przewodnictwem Grylewskiego.

Rozpoczęto obrady nad sprawą zaliczek po 400 mk., jakie miały być przyznane kolejarzom, a dotychczas nie zostały wypłacone.

Wśród obrad p. Daroszewski powiedział, że urzędnicy kolejowi nie potrzebują zapomóg, byłoby to bowiem ze szkodą dla robotników, zaś mają oni dochody z innego źródła.

Wówczas p. Matuszewski wszedł na mównicę i powiedział: Pan Daroszewski jest znanym złodziejem. Przed laty w Łodzi okradł kasę stowarzyszenia „Jedność". Co więcej za udział w ekspropriacjach był skazany przez sądy na katorgę. Dla tego nie śmiał obecnie powrócić do Łodzi.

W sali powstał hałas nieopisany. Po kilku przemówieniach zdecydowano sprawę p. Daroszewskiego przesłać do komisji, która zbada zarzuty.

Wśród hałaśliwej dyskusji wystąpiono z zarzutami przeciw prezydjum, zarzucając mu nieumiejętność w kierowaniu obradami. Ostatecznie prezydjum zmuszono do ustąpienia.

Zarządzono przerwę, po której rozpoczęto obrady nad kandydaturami, przyczem ujawniła się walka pomiędzy urzędnikami (prawica) a personelem warsztatowym i robotnikami (lewica).

Ostatecznie wybrano na przewodniczącego p. Michniewicza (182 gł.), na wiceprezesów pp. Makowskiego (174 gł.), Borensztadta (116 gł.), Kuryłowskiego (133 gł.) i Ołtarzewskiego (130 gł.).

Obejmując przewodnictwo p. Michniewicz wezwał do wyrażenia podziękowania poprzedniemu prezydjum za jego pracę, w sali rozległy się oklaski.

O godz. 12 w południe zarządzono przerwę.

—

Święta w szkołach miejskich.

(wł.) Inspektor szkolny m. st. Warszawy zawiadomił kierowników i kierowniczki publicznych szkół powszechnych.

1) Że do końca bież. roku szkolnego wolne od wszelkich zajęć w szkołach powszechnych są, prócz niedziel, następujące dni: wakacje Bożego Narodzenia od 21 grudnia 1918 r. do 7 stycznia 1919 roku włącznie t. j. koniec zajęć szkolnych ma być dnia 20 grudnia po lekcjach, a wznowienie lekcji rano dnia 8 stycznia; 3 i 4 marca (Ostatki) i 5 marca — jako dzień popielcowy; 25 marca (Zwiastowanie N. M. P.); wakacje wielkanocne od południa dnia 12 kwietnia do dnia 28 kwietnia włącznie (pocz. zajęć dnia 29 kwietnia rano); 3 maja — jako święto Narodowe; 8 maja (św. Stanisława); 29 maja (Wniebowstąpienie); 9 czerwca (Zielone Święta); 19 czerwca (Boże Ciało); koniec bież. roku szkolnego, oraz początek przyszłego będzie ustalony osobnym rozporządzeniem.

2) Inspektor szkolny m. st. Warszawy zawiadomił kierowników i kierowniczki publicznych szkół powszechnych, że zgodnie z uchwałą Magistratu m. st. Warszawy z dnia 22 października 1918 roku nauczycielstwu szkół publ. przysługuje nadal prawo do otrzymywania od władz miejskich dodatków drożyźnianych, oraz od 1 października 1918 r. deputatów żywnościowych do chwili otrzymania przez nauczycielstwo praw urzędników państwowych w zakresie dodatków drożyźnianych, nie dłużej jednak jak do 1 stycznia 1919 roku i pomoc lekarska udzielona będzie na koszt skarbu miejskiego wszystkim nauczycielom szkół miejskich i rodzinom tychże nauczycieli zgodnie z obowiązującym regulaminem pomocy lekarskiej dla pracowników magistratu m. st. Warszawy.

Odłożony wyjazd.

(wł.) Wyjazd komendanta Piłsudskiego do Modlina został odłożony.

Wyjazd delegacji.

(wł.) Dzisiaj wyjeżdża do Paryża delegacja rządu polskiego, złożona z pięciu osób. Wyjazd delegacji nastąpił na podstawie wyniku rokowań z p. Stanisławem Grabskim. Ma ona kontynuować prace wspólnie z paryskim komitetem narodowym.

Delegacje u prezydenta ministrów.

(wł.) Wczoraj p. prezydent ministrów przyjął następujące delegacje: 1) kolejarzy ze Śląska i lwowskich, 2) personelu warsztatowego i aprowizacji z Krakowa, 3) Rady Narodowej ks. Cieszyńskiego, 4) bezrobotnych, w osobach p. p. Bielickiego, Hajdzikowskiego i Karpińskiego, 5) przedstawicielstwa polskiego w Wiedniu p. p. Habicht i Koperski, 6) Henryk Czaplicki w sprawie linji okrętowej, 7) fabryki Rudzkiego z Mińska Mazowieckiego w sprawie odszkodowania za pracę u okupantów.

Bezrobotni.

(wł.) Delegacja bezrobotnych, która odwiedziła wczorej prezydenta ministrów była przedtem u ministra pracy, Ziemięckiego, który zaznaczył, że w tej chwili dla bezrobotnych przewidywana jest tylko pomoc rządowa — instytucje społeczne dotychczas wciągnięte nie zostały. Pomoc narazie przewidywana jest w formie doraźnej — bonów na żywność. Co do robót publicznych to przedewszystkiem możnaby było przystąpić do remontu wolnych mieszkań, których liczba wynosi 20,000. Również można zatrudnić bezrobotnych przy kopaniu kanałów, jednakże uprzednio trzeba było sprowadzić pewne maszyny pomocnicze z zagranicy. Co do prac, związanych z obrabianiem nieużytków, to można je rozpocząć nie wcześniej, niż na wiosnę.

Charakterystyczne jest, że socjalna demokracja we wszelkiej pracy zapoczątkowanej przez ministerstwo udziału brać nie chce. P. P. S. i Bund trzymają się przeciwnej taktyki.

—x—

ŁÓDŹ.

—

Wiadomości bieżące.

—

Z Rady Miejskiej.

Przed świętami nie będzie już posiedzeń Rady Miejskiej. Najbliższe posiedzenie wyznaczone zostało na dzień 30-go grudnia.

Posiedzenie wydziału szkolnictwa.

Dziś o godz. 4 i pół po południu odbędzie się posiedzenie wydziału szkolnictwa przy magistracie. Porządek dzienny obejmuje sprawy *następujące*: Budżet wydziału na rok 1919/20; sprawa ustalenia płac za naukę przedmiotów religijnych; sprawa ustalenia atrybucji wydziału, inspektoratu szkolnego i rady szkolnej okręgowej.

Budżet szkolny na rok 1919-20.

W środę odbyło się posiedzenie komisji rady szkolnej okręgowej wyłonionej w celu ułożenia budżetu szkolnictwa na rok 1919-20. Ustalono, iż wobec wprowadzenia w przyszłym roku szkolnym przymusu w stosunku do dzieci w wieku od lat 7—12 ilość oddziałów szkół miejskich powiększyć należy do 760 (obecnie 613). Omawiano sprawę ustalenia płac nauczycielskich i cały szereg spraw innych, związanych z budżetem wydziału szkolnictwa. Następne posiedzenie komisji odbędzie się w niedzielę o godz. 11 i pół przed południem.

Wyjazd pierwszego burmistrza.

Wczoraj o godz. 6-ej wiecz. pierwszy burmistrz inż. Skulski na skutek otrzymanego zaproszenia, wyjechał do Warszawy na dzisiejsze posiedzenie Rady Ministrów, w którem uczestniczyć będzie w charakterze rzeczoznawcy.

Podwyższenie taryfy na łódzkich kolejach dojazdowych.

Na mocy zawiadowienia ministerjum komunikacji, od dziś obowiązywać będą na łódzkich kolejach dojazdowych taryfy osobowe takie same, jakie zostały zaprowadzone przez ministerjum na państwowych drogach żelaznych. W porównaniu z dotychczasową taryfą cena przejazdu została podwyższoną o przeszło 100 proc. Naprzykład bilet 2 klasy do Zgierza będzie kosztować 1 mrk. 15 fen., 3 klasy — 80 fen., do Pabjanic — 2 klasy — 1 mrk. 65 fen., 3 klasy — 1 mrk. 15 fen. i t. d.

Zebranie inwalidów-wojaków.

W poniedziałek o godz. 2 po poł. w Domu Ludowym przy ul. Przejazd № 34 odbędzie się zebranie inwalidów-wojaków obecnej wojny celem założenia związku.

Wszyscy inwalidzi, przebywający w Łodzi, bez różnicy narodowości proszeni są w interesie własnym o punktualne przybycie w wskazanym terminie na pomienione zebranie.

„Dom im. Kilińskiego".

Resursa rzemieślnicza przemianowana zostanie na „Dom rzemieślników imienia Kilińskiego". W tym celu zarząd Resursy przystąpił do odpowiednich przygotowań, mających na celu umieszczenie na frontonie gmachu biustu Kilińskiego z datą 1819—1919 zmiany pieczęci i symbolu Stowarzyszenia.

---

nie wyludnione, mieszkańcy bowiem w popłochu, pieszo lub wozami, szukali ucieczki. Kilku oficerów austrjackich dotarło do Logatezzo, w którem panował również bardzo wojenny nastrój. Obok patroli włoskich i serbskich uwijała się po mieście milicja słoweńska.

Ja, z garstką moich ludzi, usiłowałem przedostać się do Lublany. Tabory uciekały bezładnie, bez żadnej karności i dyscypliny, padając często ofiarą rabunków słoweńców. Droga była zasłana setkami wozów, osobno zaś, po szerokich przestrzeniach świeżo zasianych pól, roiły się tysiące koni.

Dnia 7 go listopada, a więc po całotygodniowym uciążliwym marszu, dotarliśmy do Lublany, gdzie zastaliśmy poszczególne patrole włoskie i serbskie, bynajmniej jednak nie regularne wojsko. Wieści, podane przez niektóre gazety, jakoby wojsko serbskie dokonało w Lublanie rozbrojenia powracających z frontu żołnierzy austrjackich, są zgoła fałszywe. O formalnem rozbrojeniu nie było tu żadnej mowy. Większość zresztą uciekających bezładnie — bądź w poszczególnych grupkach bądź samopas, — żołnierzy nie posiadała już, przybywszy tutaj, żadnej broni.

Pojedyńcze pułki, które, maszerując z frontu na Gorycję, przed nami jeszcze dostały się do Lublany, nie chciały się tu dać rozbroić i z bronią odeszły z miasta. Do takich należał 4 i 7 pułki węgierskie i niektóre pułki niemieckie. W Lublanie panował wśród powracających z frontu w dalszym ciągu zupełny bezład. Jedynie czescy żołnierze posiadali tutaj swą doskonale zorganizowaną komendę.

Po krótkim postoju w stolicy Krainy, w której doszła nas z gazet pierwsza wieść o walkach lwowskich, koleją wracaliśmy do Wiednia. Droga odbywała się w strasznych wprost warunkach. Wagony były tak przepełnione, że żołnierze cisnęli się na dachach, na stopniach wozów, na wąskich schodkach, prowadzących na dachy wagonów, na tenderze i t. p. Wobec tego zaś, że linia „Südbahn" roi się od podziemnych tuneli, wielu żołnierzy znalazło w drodze śmierć na dachach wagonów, poprostu z uduszenia. Jak mnie poinformowano w Wiedniu, w pierwszych siedmiu dniach listopada w tunelach na Semeringu znaleziono przeszło 300 trupów.

Po drodze do Wiednia na poszczególnych stacjach musieliśmy poddawać się rewizji żołnierzy słoweńskich, którzy odnosili się bardzo nieprzychylnie do powracających z armii austryjackiej. Rabowali im rzeczy, pieniądze, a nawet i żywność. W czasie tych rewizji i rabunków, szczególną nienawiść okazywali względem Niemców. W Marburgu straż serbska na dworcu nie chciała nas puścić w dalszą drogę. Dopiero po pięciogodzinnych pertraktacjach pozwolono nam wyruszyć dalej do Wiednia, dokąd przybyliśmy 10 listopada rano.

W Wiedniu panował chaos niedoopisania. Oddziały niemieckie narodowe, czerwona gwardja, osobna gwardja wiedeńskiego 4 pułku, dokonywały, każdy na własną rękę, gwałtów i grabieży. Warunki bezpieczeństwa publicznego urągały wszelkim zasadom. Bandy rabusiów, pod osłoną różnych jakichś komitetów, wpadały do domów i rekwirowały żywność.

Dnia 12 listopada obwołano w Wiedniu republikę. Okolicę parlamentu, w którym odbywało się posiedzenie „Staatsratu", zaległy tłumy ludzi. Z balkonu ogłoszono im dokonanie przewrotowego dla Austrji aktu. W owej pamiętnej chwili, gdy miano zawiesić na masztach parlam. biało-czerwoną chorągiew ktoś wydarł nagle biały pas z chorągwi i powiał sztandar o barwie czerwonej. Wszczął się popłoch, zamęt, padł jakiś strzał z tłumu poczęła strzelać czerwona gwardja. Stratowano wówczas 40 osób. Po uspokojeniu zamętu odbył się pochód po ulicach miasta, dość cichy, w czasie którego ludność Wiednia zachowywała się wcale obojętnie.

Mieszkańcy stolicy naddunajskiej żyją pod znakiem głodu. Ustał bowiem wszelki dowóz żywności tak z Galicji, jak z Węgier i Czech. Węgrzy mieli dostarczyć Wiedniowi 10,000 sztuk bydła, wobec jednak uchwały Rady państwowej, żądającej przyłączenia do republiki niem.-austryjackiej 4 komitesów zachodn. Węgier, rząd węgierski cofnął swą obietnicę dostawy bydła.

Niemałe trudności musiałem przewalczyć, aby dostać w Wiedniu pozwolenie na powrót do Lwowa. W urzędzie stanu dla spraw wojskowych (Staatsamt für Heerwesen) panuje szalony rozgardjasz, jedynie czesi—jak zawsze, mają świetnie zorganizowane swe poselstwo. Po uzyskaniu wreszcie wizy w niem. „Staatsamcie", w polskiem i czeskiem poselstwie mogłem dotrzeć do upragnionego Lwowa.

Zaznaczyć muszę, — kończył ów oficer, że garść podanych przezemnie szczegółów o odwrocie o nad Piavy, odnosi się do południowego odcinka włosk. frontu. Na północnym odcinku, szczególnie w okolicy Montello, moc żołnierzy austr. dostała się do niewoli włoskiej. Oficjalny komunikat włosk. sztabu donosił o 300,000 jeńców, wziętych na tym odcinku.

—x—

O podarki świąteczne dla żołnierzy

Komitet świąteczny przy Towarzystwie opieki narodowej nad żołnierzem-polakiem (dawniej Koło pomocy dla legjonistów polskich i ich rodzin) uprasza o łaskawe nadsyłanie paczek i podarków świątecznych dla łódzkiego garnizonu, do lokalu Gospody Żołnierskiej przy ulicy Średniej 14, najdalej do dnia 22 b: m.

Stronnictwo Niezawisłości Narodowej.

W sobotę, jutro o godz. 8-ej wiecz. w lokalu Stow. nauczycieli (Andrzeja 4) odbędzie się walne zebranie członków Stronnictwa Niezawisłości Narodowej w sprawie wyborów do sejmu. Zebranię ważne bez względu na ilość osób. Członkowie winni przybywać do biura Str. N. N. (Dzielna 3, IV piętro) w celu wypełnienia deklaracji członkowskich i uiszczania zaległych składek.

Z P. M. Sz.

Zarządy okręgowe i zarządy kół Polskiej Macierzy Szkolnej powiadomione zostały cyrkularzem, iż Zarząd główny organizuje po świętach Boż. Narodz., od dnia 30 grudnia do 6 stycznia, zjazd uczestników kursów samokształcenia P. M. Sz. dla nauczycielstwa ludowego. Będzie to piąty z kolei zjazd uczestników kursów, na których — oprócz słuchaczów miejscowych — kształcą się również nauczyciele z najdalszych zakątków kraju, nadsyłając swe referaty i prace na kursy dla korygowania przez profesorów. Dotychczas kursy liczą do 500 słuchaczów. W roku przyszłym Zarząd P. M. Sz. rozszerza kursy do 22 klas (działów) i powołuje do wykładów poważne siły naukowe.

Dla spopularyzowania idei kursów wśród nauczycielstwa prowincjonalnego, zarząd zwrócił się o poparcie do kół okręgowych i miejscowych w celu zachęcenia kandydatów i okazywania im pomocy dla korzystania z kursów.

Przy cyrkularzu jest rozsyłany regulamin kursów i warunki dla słuchaczów, który nauczycielstwo może otrzymać w zarządach poszczególnych kół.

Jutro w Domu Ludowym (Przejazd 34) o godz. 7 wiecz odbyć się ma w drugim terminie ogólne zebranie I-go Koła łódzkiego P. M. S., które będzie prawomocne bez względu na liczbę obecnych.

Z wydziału budownictwa.

Na posiedzeniu wydziału budownictwa zezwolono na rozbiórkę starych drewnianych budynków, należących do: I. Stopnickiego, ul. Sucha № 4; H. Berbera ul. Zielona № 29 (Bałuty); E. Böhmego i Kibbego, Wólczańska 229; M. Stolarskiej, Więczyńska 7; W. Lityńskiego, Gęsia 8; oprócz tego zatwierdzono plan H. Styita, Wschodnia 52 — na przebudowę okien wystawowych na otwory wejściowe.

Teatr Polski.

Sztuka, którą Teatr Polski dziś po raz pierwszy wystawia „Rosmersholm" H. Ibsena, przeszła przez wszystkie europejskie sceny, ciesząc się ogromnem powodzeniem. U nas w rolach głównych występują pp.: Fr. Rychłowski, Arkawinówna, Wacińska, Radwan, Bay-Rydzewski i Siemaszko.

Koncert popołudniowy.

Na niedzielnym koncercie popołudniowym pod dyr. Br. Szulca jako solista wystąpi laureat konserwatorjum petersburskiego skrzypek Mieczysław Friederbaum, który wraz z orkiestrą wykona piękny koncert skrzypcowy Głazunowa. W programie utwory Naprawnika, Glinki, Ipolitow-Sumowa i in.

Bilety u Alfr. Straucha, Dzielna 12.

Ujęcie bandytów.

Wydział kryminalny policji państwowej został onegdaj zawiadomiony, że w mieszkaniu felczera Stanisława Walczaka przy ul. Franciszkańskiej № 35 zebrało się kilku bandytów, którzy planowali zbrojny napad na kasjera gazowni. Zarządzona natychmiast rewizja dała świetne wyniki W mieszkaniu zastano: felczera Walczaka, brata jego Kazimierza, Józefa Rychwalskiego, Józefa Paślińskiego i Józefa Janusiewicza.

Przy obecnych znaleziono: dwa mauzery, browning, rewolwer bębenkowy, sztylet i 1000 marek gotówki.

Wyżej wymienieni bandyci byli już poszukiwani przez policję. W osobie Janusiewicza rozpoznano uczestnika zbrojnego napadu, dokonanego w dniu 9 grudnia, na mieszkanie Marguliesa przy ul. Przejazd 36. Wszystkich aresztowanych osadzono w więzieniu.

TEATR POLSKI (Cegielniana 63) pod dyr. Franciszka Rychłowskiego. — Piątek, 20 grudnia, o godz. 7 m. 30 w. **„ROSMERSHOLM"** (premjera), dramat w 4-ch aktach H. Ibsena. Reżyser K. Tatarkiewicz.

Kronika robotnicza.

Od Rady Robotniczej.

W dniu wczorajszym odbyło się zebranie delegatów fabryk nieczynnych, na którem postawiono szereg żądań do fabrykantów.

Na zebraniu powyższem przedstawiciele Rady Rob byli nieobecni. Sprawa zapomóg będzie omawiana dziś, 20 b. m., na posiedzeniu prezydjum do przedstawienia ogólnemu zebraniu delegatów Rady Rob., które odbędzie się w niedzielę, dn. 22 b. m.

Rada Robotnicza zwraca się do robotników, aby wstrzymali się z przedstawieniem swych żądań fabrykantom aż do rozpatrzenia tej sprawy przez plenum Rady i zapisywali się narazie do biur dzielnicowych komitetu dla bezrobotnych. Liczba biur tych zostanie powiększona w najkrótszym czasie.

Wybory do Rady Robotniczej.

Jutro, w sobotę, 21 b. m. odbędą się wybory do Rady robotniczej w następujących fabrykach:

D. Prusaka, Długa 137, o godz. 10-ej rano.

Stiller i Bielszowski, Cegielniana 80, o godz. 9 rano.

Połączonych Serejskiego i Birnstejna i Br. Szymanowskiego, Luizy 55, o g. 9 i pół rano.

Teodora Steigerta przy ul. Przędzalnianej nr. 78, róg Miljonowej, o godz. 11 rano.

Berka Rosenblatta — Średnia 120, o godz. 13 rano robotnicy fabryk Dawida Rosenblatta i Samuela Rosenblatta.

Z wydziału ochrony pracy.

Jutro 21 b. m., o godz. 7 wiecz. w lokalu Rady robotniczej ul. Ewangielicka 17, odbędzie się posiedzenie wydziału ochrony pracy.

Bez samodzielnej akcji.

Robotnicy fabryki Tykocinera zażądali, aby właściciel przybył w dniu wczorajszym do fabryki w celu porozumienia się z nimi. Żądaniu temu fabrykant zadość uczynił. Robotnicy wystawili szereg żądań, które wreszcie zredukowali do zażądania wypłacenia tymczasowo jednorazowo po mrk. 100 dla każdego robotnika. Właściciel fabryki oświadczył, że żądaniu temu zadosyć uczynić nie może, ponieważ zasobów materjalnych nie posiada, prowadził fabrykę na lon z powierzonych materjałów, które zresztą zarekwirowali okupanci. Iż tak jest w istocie, oświadczył, że gotów jest przedstawić swe księgi handlowe delegatom Rady robotniczej, którą uważa za instytucję, mającą rzeczywiste prawo reprezentować interesy robotników.

Z tem oświadczeniem robotnicy, zgromadzeni w liczbie przeszło 70, nie zgodzili się, oznajmiając, że właściciela nie wypuszczą z fabryki, dopóki nie zgodzi się na ich żądania. Mimo tej groźby, fabrykant skorzystał z okazji i wyszedł na ulicę, robotnicy dłuższy czas szli za nim, grożąc i domagając się spełnienia ich żądań.

Podając ten akt samodzielnej akcji robotniczej do wiadomości ogółu, musimy stwierdzić, że Rada robotnicza jest przeciwną wszelkiej tego rodzaju samowolnej akcji robotników. Akcję pomocy dla bezrobotnych ujęło w swe ręce państwo — zarejestrowani w odpowiednich biurach, pozostający bez pracy robotnicy, już otrzymują zapomogi według określonej normy, płatne z góry za dwa tygodnie. Dla powiększenia funduszów zapomogowych rząd bezpośrednio zwróci się do fabrykantów, którzy sami między sobą przeprowadzą repartycję nałożonych na nich przez państwo ciężarów, wiedząc najlepiej ile kto z pomiędzy nich rzeczywiście płacić może.

To jest jedyna sprawiedliwa droga i dlatego właśnie robotnicy nie powinni na własną rękę przeprowadzać jakichś układów z fabrykantami, gdyż w ten sposób utrudniają pracę rządowi.

Rozumiemy w zupełności zniecierpliwienie robotników i wchodzimy w ich krytyczne położenie, zdajemy sobie zupełnie sprawę z tego, że biura rejestracji bezrobotnych nie funkcjonują jeszcze sprawnie i spiesznie, dalej stwierdzamy, że biur tych wobec znacznej ilości bezrobotnych jest za mało.

Wszystkie te braki stopniowo będą usunięte, przedewszystkiem możemy już dziś z całą stanowczością zapewnić, iż ilość biur rejestracyjnych będzie znacznie powiększona, co zapobiegnie tworzeniu się „ogonków" i zbytecznemu kilkagodzinnemu wyczekiwaniu przez robotników swej kolei.

Odwołujemy się do wszystkich robotników, aby w tych trudnych chwilach budowania się państwa polskiego, nie utrudniali pracy Rządowi, który wszak jest Rządem powstałym z ludu, a więc takim, któremu sprawy robotnicze są bardzo bliskie.

W obecnym czasie potrzeba nam porządku i spokoju, a utrzymanie tego ostatniego w znacznej mierze zależy od godnego zachowania się klasy robotniczej, która wiele wycierpiała, lecz, wierzymy, że wiele jeszcze będzie umiała poświęcić dla dobra Ojczyzny.

Żądania woźnych i portjerów.

Na zebraniu przedstawicieli związku zawodowego woźnych i portjerów w Łodzi, po szczegółowem rozpatrzeniu położenia materjalnego członków, Związek postanowił złożyć zarządom szkół, bankom i firmom żądania następujące;

1) 8-godzinny dzień pracy, 2) podwyższenie płacy wraz z drożyźnianem tym pracującym, którzy zarabiają do 150 mrk. 130 proc., zarabiającym wyżej 150 mrk. 100 proc., zarabiającym ponad 200 mrk. o 70 proc., licząc od 1 grudnia r. b, 3) mieszkanie, które powinno się składać z kuchni i pokoju, 4) opał i światło na koszt instytucji. Gdzie pracownicy tego nie otrzymują, powinni na powyższe otrzymać 50 mrk. miesięcznie (t. j. na mieszkanie, światło i opał). 5) umundurowanie na okres roczny, które po roku przechodzi na własność pracującego, 6) bilet wolnej jazdy tramwajem dla tych, którzy spełniają czynność na mieście, 7) pomoc lekarska wraz lekarstwem na koszt instytucji dla pracującego i jego rodziny, 8) szkoła bezpłatna dla dzieci pracowników, 9) uznanie Związku jako przedstawicielstwa zorganizowanych woźnych i portjerów, 10) wydalanie i przyjmowanie pracowników tylko po porozumieniu się ze Związkiem, 11) wymówienie pracy z trzech miesięcznym terminem, 12) corocznie dwutygodniowy urlop płatny, 13) podczas choroby całkowita pensja, 14) zwrot potrąceń pobieranych z zarobków za czas wojny.

Na odpowiedź wyznaczono termin do dnia 1 stycznia 1919 roku.

Nadesłane.

Datki, złożone w łódzkiej gminie starozakonnych w dn. 16, 17, 18 i 19 grudnia 1918 r. na rzecz pogromionych lwowian.

Lista III: Abram Praszkier 10 marek, J. Monic 100 koron, bezimiennie 10 mk., Salomon Rozenblat 10 mk., Librachowa 10 mk., inż. Dyljon 20 mk., Ad. Rozental 10 mk., I. Nissenhauz 20 kor.. Dom Modlitwy przy ul Szkolnej № 4 (zebrane) 46 rb., 354 kor. i 453 mk. 50 fen., A. S. Frajnd 300 koron, M. Frajnd 100 kor., D. Mozes 100 kor., Bracia Rapoport 150 kor., Pinkusowa Żmigrog — palto, kapelusz, czapkę i bluzkę; Stanisław Jarociński 200 mk. Józefostwo Monic 5 mk., M. Rzepkowicz 10 mk., Majer Rokotowicz 5 mk., doktorostwo Krakowscy 25 mk. członkowie zarządu Stowarzyszenia pracowników handlowych (Aleje Kościuszki 21) 500 marek, G. Rubin 200 koron, Stiller i Bielszowski 500 kor., bezimiennie 100 mk., bezimiennie 25 mk., Likiernik 5 mk., inż. Minc 25 mk., gmina starozakonnych w Łodzi 15,000 koron.

Ofiary

złożone w „Głosie Polskim":

Na wieczyste łóżko w „Uzdrowisku" imienia nauczycieli żydów w Łodzi.

Dla uczczenia pamięci nieodżałowanego Ignasia Weinberga — Br. i Józef K. 10 mk.

Na „Kroplę Mleka".

Z okazji urodzin p. J. Królówny — T. Brzda 10 mk.

Na ofiary rozruchów we Lwowie.

Z okazji srebrnego wesela pp. Gersonbezimiennie 25 mk.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów.

Dla uczczenia pamięci Adolfa Prechnera zmarłego w Wiedniu — Fruchtman 5 mk.

Na żyd. Tow. niesienia pomocy biednym (Chojny—Rzgowska 74).

W pierwszą bolesną rocznicę przedwcześnie zgasłej Madzi Landsbergierówny — Adolfostwo Engel 10 mk.

Na „Uzdrowisko".

Z powodu śmierci nieodżałowanej przyjaciółki b. p. Idy Pilicerówny — Hela Nowińska 10 mk.

Na „Samopomoc" przy męsk. gimn. żyd.

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci przedwcześnie zmarłego kolegi naszego b. p. Wolfa Reinera 15 mk.

Książkę, ofiarowaną p. Janowi Nepomucenowi Millerowi d. 14 czerwca 1918 r. a zwróconą nam przez p. Jana Nepomucena Millera, ponieważ przestała ona być dla niego „upominkiem miłym", z powodu naszego nieprzyjścia do szkoły w d. 9 b. m., przeznaczamy na użytek Bibljoteki Publ.

Klasa VIII sz. im. Elizy Orzeszkowej.

Dnia 19 grudnia 1918 r.

Redaktor Stanisław Lenartowicz.